Cena 10 złotych

START

Rok III | Kraków, dnia 16 maja 1947 | Nr. 39 (152)

Caveant...

Sportowy Kraków a względnie „piłkarski“ Kraków widział wiele i bardzo pięknych meczów, rozgrywanych przez nasze czołowe drużyny. Gościł najlepsze drużyny Kontynentu prawie ze wszystkich jego zakątków nie tylko po wojnie ale i na długo przed nią.

Umie też krakowska publiczność odróżnić prawdziwą klasę od zwykłej przeciętności. Umie też ocenić wysiłki naszych drużyn, gdy w zmaganiu z doskonałym przeciwnikiem wydają one wszystko ze siebie, by nie tylko dorównać, ale i częstokroć prześcignąć w umiejętnościach i zwyciężać.

Sportowy Kraków umie też odróżnić grę męską, tj. twardą i nawet ostrą od gry brzydkiej a często wprost brutalnej.

Kraków sportowy wychowany jest przez takich nauczycieli, którzy nie tylko umieli emocjonować się samymi zawodami — jako takimi — lecz dali młodzieży możność uprawiania tego sportu, wyżycia się na zielonej murawie i — jak to dawniej mówiono „wyskakania się“, — po to, **aby po długich godzinach nauki czy pracy w dusznych salach szkolnych i zadymionych warsztatach pracy,** mieli możność odetchnięcia świeżym powietrzem i zadowolenia z gry, jako takiej.

Uczono młodzież gry! **Uczono młodzież zwyciężać, ale i uczono ją pogodzenia się z przegraną,** którą również należy umieć przyjąć.

Wpajano w nią, że **„kto chce zwyciężać, musi umieć być zwyciężonym“.** Bo i to należy umieć!

Z takich właśnie sportowców składa się nasza dzisiejsza publiczność na trybunach, która żywo oklaskuje wyczyny nie tylko naszych ale i zagranicznych drużyn.

Tuż po wojnie byliśmy świadkami gry czeskich drużyn: **Slezskiej Ostrawy, Slavii** oraz później jugosłowiańskiego **Partyzanta** czy szwedzkiej **Kamraterny.**

Spotkania z nimi należą do niezapomnianych. Aczkolwiek drużyny nasze nie wychodziły z nimi zwycięsko, **umiały one przyjąć swe porażki z godnością.** Ulegały lepszym przeciwnikom, od których nauczyły się czegoś. Ze Szwedami walczyliśmy jak równi z równymi. Zadowoleni byli wszyscy.

Ale spotkaliśmy się i z innymi przeciwnikami!

Ostatnio np. z Bułgarami, którzy pod nazwą „Sofia“ rozegrali spotkanie z reprezentacją Krakowa. Byliśmy świadkami tego spotkania. Wszyscy wiemy dobrze, że od takiego przeciwnika jak wspomniany wyżej — **nic dobrego nauczyć się nie można.** Zachowanie jego na boisku (a nie tylko na boisku) było różnie i przeważnie **dobrze osądzone przez widzów i prasę.**

Na szczęście nie długo po tym, przyjechali do nas Węgrzy.

I to spotkanie **pozostanie na długo w pamięci sportowego Krakowa.** Nie tylko dlatego, że Debreczen V. S. C. grał dobrze i że **Wsiła wzniosła się na najwyższe wyżyny** — ale również dlatego, że spotkanie to upłynęło w atmosferze dżentelmeńskiej **tak na boisku jak i poza niem.**

Chciałoby się krzyczeć: **„takich spotkań jak najwięcej!“** Zadowoleni byli wszyscy. I zawodnicy i publiczność, a ta ostatnia najwięcej.

Ale niestety — jest i druga, mniej przyjemna sprawa. Nasze niektóre drużyny piłkarskie, zarażone brzydkimi przykładami z rodzaju „Sofii“ pozwalają sobie na wyczyny, których absolutnie sportem nazwać nie podobna. **Burdy na boiskach, pobicia sędziów piłkarskich, polowanie na kości przeciwników** — oto środki, którymi zdaniem pewnych sportowców można zapewnić sobie zwycięstwo.

Przykre wypadki jakich terenem było boisko **Fabloku** w spotkaniu z Łobzowianką, oraz wypożyczone gościnnie boisko Cracovii dla **Zwierzynieckiego** w spotkaniu z Tarnovią, zaś ostatnio tarnowskie boisko w meczu pomiędzy **Mościcami** a Wolanią, muszą napawać nas pewnym niepokojem i obawą, że sport piłkarski jest przez niektórych ludzi **absolutnie źle pojmowany.**

Co tego jest powodem?

Okupacja? — która nauczyła nas pić alkohol w ilościach nadmiernych? Może, — ale okupacja trwała tylko przez 5 lat, a ci którzy „burdy“ te urządzają żyją już na świecie czterokrotnie dłużej i wychowani są w domu chyba inaczej.

Niechże zapatrzą się na tych lepszych. Na takich, po spotkaniach z którymi chętnie powiedziało by się: „takich spotkań jak najwięcej!“

A przecież od takich spotkań jak z tymi, którzy **w Chrzanowie, Mościcach czy Krakowie, wyczyniają burdy, biją sędziów czy polują na kości przeciwników — broń nas Panie Boże jak od głodu, ognia i wojny!**

Czy nie wiedzą ci „sportowcy“, że swym zachowaniem się, względnie chwilowym wyładowaniem swych krwiożerczych dążeń szkodzą nie tylko swemu klubowi, ale i sportowi polskiemu?

Czy zdają sobie sprawę z tego co ich czeka? Przecież Wydziały Gier i Dyscypliny nie są tylko na to aby ustalać terminy rozgrywek.

Ś. p. dr **Henryk Jordan** i jego uczeń **dr Edward Cetnarowski,** nie na to zakładali parki i boiska i uczyli młodzież gry w piłkę nożną, by na nich łamano sobie kości i bito sędziów!

Stadiony sportowe nie po to się buduje, by publiczność podziwiała grę chuliganów sportowych, lecz by na nich krzewiono kulturę fizyczną i tężyznę naszej polskiej młodzieży, która ma być przyszłością narodu.

Same jednak kary na winowajców nie pomogą. Winne są bowiem i przede wszystkim zarządy tych klubów, które źle wychowują takich ludzi. Od tego muszą one zacząć! Od wychowania swych członków-zawodników. Od nauczenia ich, że „zwycięstwo za wszelką cenę“ — nie jest celem w sporcie.

Zygmunt Chruściński.

Rozstrzygnie doubel

POLSKA-ANGLIA 1:1

Skonecki — Barton 6:3, 7:5, 13:11 Hebda — Mottram 6:2, 1:6, 1:6, 3:6

WARSZAWA (tel. wł.). Około 10 tysięcy widzów przeżywało dziś na centralnym korcie Legii **emocje pojedynku najlepszych rakiet Polski i Anglii.** Wbrew przyrzeczeniom i zapowiedziom **czołowi nasi tenisiści, Tłoczyński i Spychała nie zjawili się, by bronić barw Polski,** a pod ich nieobecność „ciężar odpowiedzialności“ **spadł na Skoneckiego i Hebdę.** Ten ostatni **przegrał pierwsze swoje spotkanie z najlepszym tenisistą angielskim Mottramem,** zdobywszy na nim **jednego** (pierwszego) seta 6:2. Następne wygrał łatwo Anglik, **demonstrując o wiele bogatszy repertuar uderzeń, nienaganną siatkę i dużo lepszą kondycję.** W pozostałych 3-ch setach więc Polak zarobił **jedynie 4 gemy** i uległ ostatecznie 6:2, 1:6, 1:6, 3:6, a Anglia zdobywszy pierwszy punkt prowadziła 1:4.

W drugim spotkaniu **mistrz Polski Skonecki miał za przeciwnika Bartona.** Polak wygrawszy stosunkowo łatwo seta pierwszego 6:3 spotykał się w dalszych z coraz silniejszym oporem przeciwnika, który **przeważał regularnością w grze i lepszą dyspozycją nerwową.** Potrafił on obronić **5 meczboli przy stanie 12:10** i wyciągnąć na 12:11. Obaj **Anglicy górują poza tym wyraźnie nad naszymi serwisami** i z zasady ich pierwsza piłka siedzi.

Po zażartej walce w secie trzecim, na którą potrzeba było aż 24 gemów **Skonecki wygrał ostatecznie 6:3, 7:5 i 13:12,** zdobywając w ten sposób **pierwszy punkt dla Polski** i wyrównanie. Sądząc z sił przeciwników **Hebda powinien wygrać z Bartonem** i gdyby Skoneckiemu **nie udało się pokonać Mottrama** (co leży jednak w granicach możliwości) **wówczas o wyniku meczu zadecyduje gra podwójna.** Tu wydaje się, że jesteśmy „na straconej pozycji“. Lecz przesądzać sprawy czy tracić nadziei nie wolno. **Jeden punkt, zdobyty w pierwszym dniu może być najcenniejszym „kapitałem zakładowym“ do zwycięstwa. OBY...**

O puchar Kałuży

Kraków – Łódź 4:2 (1:0)

Inaczej reaguje widownia, a inaczej gracze na tzw. **„przesyt piłki nożnej“.** Widownia, zepsuta w dodatku **wspaniałymi zawodami: Debrecen — Wisła;** chciałaby każde zawody widzieć na tym poziomie — zawodnicy znów, przemęczeni wieloma zawodami w ciągu kilku dni i mając w perspektywie bliskie ciężkie walki o punkty, radziby przy minimalnym możliwym wysiłku **„odrobić pańszczyznę“,** nie naraziwszy się przypadkiem na jakieś niepotrzebne kontuzje. Że przy tym przeciwnik, jako debiutant w tych rozgrywkach, mieć musi z góry respekt przed zeszłorocznym zwycięzcą, okręgiem, który najdzielniej dotąd broni barw Polski, grając równocześnie i w teamie Polski południowej i północnej, tedy... **w sumie widowisko nie wzbudzające zachwytu.** „Happy end“ czyli końcowy wynik zwycięski wprawdzie, lecz **mogło być... różnie. Łodzianie nie byli wcale takim „jagnięciem, danym „wilkowi na pożarcie“. Byli nawet** — zwłaszcza przed przerwą — **zespołem, który starał się nadać jakiś wyraz grze.** Ich napad poczynał sobie wcale śmiało, pomoc spełniała w zupełności swoje zadanie, obrona grała twardo i nieustępliwie, a bramkarz interweniował zawsze w porę. I choć Łodzianie nie mieli najlepszego składu (Hoggendorf, Gwoździński, Jóźwik, Kmin), to jednak **stanowili wyrównany i ambitny zespół i poprawili w oczach widowni krakowskiej znacznie opinię piłkarstwa łódzkiego po ostatnim meczu: Cracovia — ZZK.** Taki **Koczewski** np., który w meczu przeciw Cracovii, zdany wyłącznie na swoje siły, wypadł blado — w otoczeniu **Barana i Łącza,** był co najmniej o klasę lepszy. Niewątpliwie, że część „zasługi“ mają w tym tyły drużyny krakowskiej, grające do tego stopnia „towarzysko“, że „plasowały“ niejednokrotnie piłkę do nogi... przeciwnika. Ich koledzy z przednich formacyj nie starali się pozostać pod tym względem w tyle, toteż... nie będziemy tym razem skrupulatnie analizować formy poszczególnych zawodników, wierząc, że przyczyny jak wyżej, spowodowały **tylko jeden jedyny taki mecz i że w przyszłości reprezentacja Krakowa zmusi każdego przeciwnika do większego szacunku.** Na szacunek przeciwnika i pełne uznanie widowni **zasłużył jedynie Jurowicz. Obrona strzału Koczewskiego, plasowanego dokładnie z najbliższej odległości w sam róg bramki na 9 minut przed przerwą była punktem przełomowym meczu;** gdyby Łodzianie zdobyli wówczas prowadzenie, kto wie jaki byłby wynik spotkania. Może „lew“ obudziłby się, tak jak budził się przez kilka razy na krótko w ciągu meczu i zdołał odbić utracony dystans, lecz równie dobrze może... Nie mówmy jednak o tym, co by było może, lecz o tym, co było. A więc **poza Jurowiczem wszyscy grubo poniżej znanych możliwości.** Mało zaś znany w takich zawodach dotąd **Sołek po wspaniałym woleju,** z jakiego omal nie padła pierwsza bramka, później stawał się coraz mniej widocznym, a w końcu **„zniknął“ zupełnie.** Nie można jednak mieć wielkich pretensji do debiutanta, któremu nawet to, miejscami bardzo wolne tempo zawodów — wydawało się **„morderczym“.** Szkoda tylko, że przy takim łączniku nie mógł wykazać swych możliwości **Bobula,** który zazdrościć musiał swojemu partnerowi na prawej stronie, otrzymującemu od Gracza — mimo wyraźnej niechęci do gry u tegoż — wiele piłek, przygotowanych wprost do strzału.

Że „niepokaźny“ w porównaniu z Parpanem Sołek zniknął, to mniej dziwić się trzeba niż **„zniknięciu“ środkowego pomocnika.** Było tak jednak, że długimi okresami był Parpan „niewidoczny“. Od czasu do czasu **„wygrzebywali go z cienia“** obaj **bracia Jabłońscy,** oddając mu zdobytą piłkę z „poleceniem“: **„Tadziu wyciąg“.** Te „wyciągi“ kończyły się najczęściej tym, że środkowy pomocnik poszedłszy z piłką na przód podał niedokładnie, a za straconą piłką musieli znów **uganiać boczni. W ogóle uganiano, lecz specjalnego celu i potrzeby o wiele za dużo, a jeszcze więcej nie uganiano, gdy naprawdę było trzeba.** Mowa oczywiście o drużynie krakowskiej. Z zespołu Łodzian pochwalić trzeba w pierwszym rzędzie „popularnego dziadka“ Czyżewskiego. Czego nie potrafił uczynić reprezentacyjny pomocnik węgierski, Kadas, to uczynił Czyżewski: „zatkał“ Gracza. Także Miller na środku pomocy spełnił rolę swoją zupełnie dobrze, poświęciwszy najwięcej uwagi **Kohutowi.** Najsłabszymi z zespołu łódzkiego byli obaj **skrzydłowi.**

SKŁADY DRUŻYN:

KRAKÓW: Jurowicz—Barwiński, Flanek—Jabłoński I. Parpan, Jabłoński II — Giergiel, Gracz, Kohut, Sołek, Bobula.

ŁÓDŹ: Styczyński, Włodarczyk, Łuć — Korporowicz, Miler, Czyżewski — Janeczek, Baran, Koczewski, Łącz, Gwoździński.

Rzadki to wypadek, by po stracie bramki nie zacząć gry od środka. Tak było jednak po utracie pierwszej bramki przez Łódź; padła ona na kilka sekund przed przerwą i... na zaczęcie nie było już czasu. Przez te pierwsze 45 minut widownia żżymała się wyraźnie. Po kilku szybkich akcjach obu napadów, w których omal nie padła bramka dla Krakowa, gdy Sołek przejął centrę Giergiela i strzelił ostro wolejem na bramkę łódzką i po dwóch strzałach obronionych przez Jurowicza, gra „ustała“. Nie pomagały okrzyki publiczności: „Kraków grać!“

Pewną „nudę“ zawodów ożywia od czasu do czasu akcja gości, którzy wyzyskując „senny nastrój“ zespołu krakowskiego idą do ataku. Jedna z takich akcyj **omal nie przynosi im prowadzenia,** lecz Jurowicz broni wspaniale. W ostatniej minucie przed przerwą Gracz przechodzi **z** piłką w pobliże bramki Łodzi — tu **zostaje sfaulowany.** Parpan bije wolnego **do Gracza, ten wystawia Giergiela — celny strzał i wreszcie... 1:0.**

Po przerwie gra ożywia się nieco, lecz nie na długo. Po zmarnowanej przez Kohuta dobrej sytuacji w 2-giej minucie „odgryzają“ się Łodzianie. Barwiński i Flanek stopują ich jednak. W 15-tej minucie **Gracz strzela drugą bramkę,** a **w** następnym kontrataku **kapituluje po raz pierwszy Jurowicz przed bombą Łącza.** Bramkarz Krakowa „poprawia“ się za chwilę, ratując wspaniale znów po strzale Łącza. **Trzecia bramka dla Krakowa przypomina „dobre czasy“ Gracza. Za-**

równo ciąg jak i strzał są na poziomie. Dzieje się to w 36-tej minucie, **a już w następnej po strzale Gracza odbitym od słupka Kohut dobija na 4:1.** I znów w szybkim ataku uzyskują goście przez **Janeczka drugi punkt** i na tym historia bramek i meczu wyczerpana. Sędziował **Zdybalski.**

(hs)

Śląsk — Poznań 6:3 (4:2)

Drugie spotkanie z cyklu zawodów o puchar Kałuży rozegrano wczoraj w Katowicach. Zespół Śląska pokonał w nim Poznań 6:3, zdobywając bramki przez **Cieślika 4 i Bąka 2.** Dla pokonanych strzelcami byli **Anioła, Białas i Gendera.** Drużyna poznańska nie zasłużyła na tak wysoką przegraną, **będąc równorzędnym przeciwnikiem** w polu, a ustępując jedynie gospodarzom w dyspozycji strzałowej. Wobec identycznych zwycięstw Krakowa i Śląska w pucharze Kałuży w **tabeli prowadzi Kraków** przed Śląskiem (po 2 pkt), Łodzią, Poznaniem i Warszawą (0 pkt).

O puchar Ziem Odzyskanych

Dolny Śląsk — Śląsk Opolski 5:2 (4:1)

Rozegrany we Wrocławiu mecz międzymiastowy o puchar Ziem Odrzyskanych pomiędzy Dolnym Śląskiem i Śląskiem Opolskim zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Dolnoślązaków 5:2.

Nasi w Dublinie

DUBLIN (PAP). W poniedziałek nastąpiło w Dublinie uroczyste otwarcie pierwszych po wojnie mistrzostw bokserskich Europy. Po oficjalnych przemówieniach nastąpiła **defilada 105 zawodników** reprezentujących **16 państw,** a mianowicie:

Anglię, Belgię, Czechosłowację, Danię, Finlandię, Francję, Hiszpanię, Irlandię, Holandię, Norwegię, Polskę, Szkocję, Szwecję, Turcję, Węgry i Włochy. Zawodnicy refilowali przy dźwiękach swych narodowych hymnów. Po części oficjalnej rozpoczęto zawody, w ramach których rozegrano walki w wadze koguciej, w wadze średniej i w wadze półciężkiej, w których **Grzywocz** (Polska) uległ na punkty Halitowi (Turcja), **Kolczyński** (Polska) pokonał na punkty M. Keena (Irlandia), **Szymura** (Polska) odniósł pnuktowe zwycięstwo nad Marinem (Hiszpania).

W drugim dniu reprezentanci Polski, a to: **Antkiewicz** (Polska) wypunktował Helovica (Czechosłowacja), **Chychła** (Polska) odniósł zwycięstwo na punkty nad Anglikiem Darbym, **Trzęsowski** (Polska) uległ na punkty Ramanenowi (Finlandia), a Klimecki (Polska) pokonał Sundina (Szwecja).

W trzecim dniu nasz najlepszy bokser **Kolczyński przegrał pod koniec I rundy z Francuzem Escudie przez k. o.** Poza Kolczyńskim odpadli: Antkiewicz, wyeliminowany przez Kreugera (Szwecja), oraz Trzęsowski, który przegrał z Raenaenem (Finlandia).

Polska (Półn.) - Słowacja 3:2 (3:1)

Z 22 zawodników Gracz najlepszym zawodnikiem

Drugie spotkanie drużyny P. Z. P. N-u ze Słowacją zakończyło się tym razem, naszym nieznacznym, ale za to zasłużonym zwycięstwem. Kombinacja krakowsko-śląsko-łódzka była **zespołem nieco lepszym** (aczkolwiek jeszcze nie dobrym) aniżeli na meczu z Bułgarami w Warszawie.

Wynik odpowiada przebiegowi gry, która toczyła się przez cały czas z lekką przewagą Polaków, a którzy przy większym szczęściu **mogli uzyskać lepszy stosunek bramek.** Gdyby bowiem Hegendorf już w pierwszej minucie gry — doskonale wypuszczony przez Gracza — wycelował o centymetry niżej, **prowadzilibyśmy już w tej tej minucie 1:0.** Niestety poprzeczka stanęła na przeszkodzie i uratowała Słowaków od bramki.

Drużyna polska grała dużo lepiej jak w pierwszym meczu ze Słowacją, toteż osiągnęła lepszy rezultat.

BRAWO GRACZ

Z jedenastki polskiej **na najlepszą notę zasłużył Gracz. Był on duszą całego zespołu! Łącznik Wisły dwoił się i troił. Był wszędzie, grał na prawym łączniku i był też na lewym skrzydle. Walczył jak lew, nadrabiając braki pomocy i swych współpartnerów w napadzie.** Ci też dużo na nim polegali; naciskani przez przeciwnika oddawali mu piłkę by jej nie stracić. **On znalazł zawsze wyjście z trudnej sytuacji i opresji.**

W ataku polskim dobrym był Cieślik i Cebula. Lewoskrzydłowemu grało się nie dobrze. Bobula nie wydał ze siebie tego, na co go stać.

Pomoc defenzywnie wcale dobra, ofenzywnie nie dopisała. **Najlepszym w tej linii był Jabłoński I,** który był bez zarzutu. Kazimierczak jeszcze — naszym zdaniem — nie dorósł do reprezentacji. Wapiennik dopiero gdy „przyszył się" do skrzydłowego **był w pełni wartościowy.**

Obrona, początkowo nerwowa, robiła masę błędów, po kilkunastu minutach rozegrała się i była zupełnie dobra. Obaj bramkarze stanęli na wysokości zadania.

SKŁAD DRUŻYN I PRZEBIEG GRY

Słowacja: Rejman (Antos), Riedl, Strbak; Benedikovic, Marko, Stankovic; Arpas, Malatinsky, Bielek, Klimek, Danko. — Polska półn.: Brom (po przerwie Jurowicz); Barwiński, Flanek I; Jabłoński I, Kazimierczak, Wapiennik II; Hogendorf, Gracz, Cebula, Cieślik, Bobula.

Gra zaczęła się bardzo ciekawie, bo oto już **w pierwszej minucie Gracz wykłada doskonale Hogendorfa, który ostro strzelił w... poprzeczkę.** Przebój Cieślika zlikwidowała obrona słowacka, a ich szybki atak i strzał obronił robinzonadą Brom. Goście mają kilka dogodnych sytuacji podbramkowych. Strzelają oni w 11 minucie bramkę ze spalonego, której sędzia nie uznaje. **W szeregach naszej obrony wybija się Barwiński,** natomiast Flanek rozgrywa się nieco później.

(Dalszy ciąg na str. 3)

Poraz 6-ty o punkty

W najbliższą niedzielę **stanie** znów 13-cie drużyn do walki mistrzowskiej o punkty, które zadecydują w ostatecznym układzie o tym, które z 28-miu drużyn walczących w eliminacjach do Klasy Państwowej będą w roku przyszłym tworzyć tę czołową klasę piłkarstwa polskiego.

W tym dniu grać będą przeciw sobie:

W Krakowie: **Wisła—Motor,**
w Bytomiu: **Polonia—RKS Szombierki,**
w Świdnicy: **Polonia—Skra,**
w Siedlcach: **Ognisko—Polonia** (Warszawa),
w Radomiu: **Radomia—Cracovia,**
W Warszawie; Grochów—ZZK
W Sosnowcu: RKU—Orzeł
w Chorzowie: **A. K. S.—Pomorzanin,**
w Rybniku: **Rymer—Gedania,**
w Kielcach: **Tęcza—P. K. S.** (Szczecin),
w Poznaniu: **Warta—Lublinianka,**
w Olsztynie: **K. K. S.—W. M. K. S.**
w Łodzi: **Ł. K. S.—Garbarnia.**

Zanim omówimy szanse najbliższych przeciwników, powróćmy jeszcze myślą do zawodów z poprzedniej niedzieli i powiedzmy, że **w pewnej mierze zarysowały się już układy czołówki oraz układy dolnych regionów tabeli.**

Jak wiadomo, w Grupie I-ej tylko dwie drużyny kroczą obecnie bez straty punktów. Są nimi krakowska Wisła i stołeczna Polonia. RKS Szombierki, dotychczasowy leader Grupy I-szej stracił bowiem w niedzielę **pierwsze punkty mistrzowskie** w spotkaniu z mistrzem Polski i znalazł się **na3-ciej pozycji tabeli.**

Są natomiast 2 drużyny w tej grupie, które nie zdobyły dotychczas żadnego punktu, a to Polonia (Świdnica) i **Motor.** Los ich wydaje się **już być przesądzony,** choć Polonia ma dobry i wartościowy zespół, jednakże „pech" zaliczenia jej do najsilniejszej grupy powoduje tak **niską lokatę,** mamy jednak nadzieję, że **Polonia w końcowym finiszu zajmie miejsce wyższe przed Ogniskiem,** co jednak nie wzmocni jej szans na awans do Klasy Państwowej.

W Grupie II-giej nie ma drużyny, którąby nie straciła punktów. Leader tabeli AKS przewyższa **3 następne aż o 3 punkty,** mając już zdobytych 9 przy 6-ciu **Rymera, Cracovii i RKU.** W tej grupie **Grochów straciwszy dotąd 10 punktów jest już zdecydowanym outsiderem tabeli,** a czołówka mniej więcej będzie mieć w końcowym rezultacie ten sam układ.

W Grupie III-ciej: **ŁKS wygrał wszystkie 5 spotkań,** natomiast Warta i 3-cia z tabeli Garbarnia straciły po 3 punkty. Tu też wydaje się, **że kolejność pierwszych 3-ch nie dozna żadnych zmian i drużyny b. ligi zajmą 3 pierwsze pozycje.**

Przypatrzmy się teraz z kolei doborowi przeciwników na najbliższą niedzielę; **jak poprzednio, postarajmy się ułożyć układ według cyfr** oznaczających miejsca, jakie w tej chwili zajmują w tabeli.

Grają więc:

W Grupie I.: 1—9, 5—3, 9—6, 7—2.
W Grupie II.: 1—9, 2—6, 5—3, 10—7, 4—6.
W Grupie III.: 5—9, 2—4, 8—7, 1—3.

Czy zmieni się kolejność w tabelach?

Pod „przymusową bezczynność" bramkostrzelnych Kolejarzy z Poznania, o **rekord bramek w tej grupie kusić się będą Wisła i Polonia** (Warszawa). Obie drużyny powinny bezwzględnie wygrać te zawody i to w wysokim stopniu i w ten sposób zachować kolejność dotychczasowych lokat.

„Przetasowania" mogą nastąpić **jedynie u dołu tabeli.** Polonia świdnicka gdyby wygrała u siebie ze Skrą, z czym można się liczyć, może **wyjść o 2 miejsca wyżej w tabeli,** spychając zarówno Ognisko jak i Skrę na 7 i 8 miejsce.

Bardzo ciekawie zapowiada się mecz w Bytomiu; tu stają do walki drużyny o **równych szansach** z tym, że pewna przewaga bojowości i lepszej pracy zespołowej wyrówna Polonia ambicją, własnym terenem i własną widownią. Podział punktów w tym meczu jest zupełnie możliwy.

W Grupie II-giej podobnie jak w Grupie I-ej leader ma za przeciwnika **klub znajdujący się na 9-ej pozycji,** lecz tu sprawa jest zupełnie inna. **Pomorzanin mimo 9-ej lokaty przedstawia zespół o wiele więcej wartościowy i bojowy aniżeli np. Motor.** Ostatnie meldunki o drużynie chorzowskiej **nie są budujące,** nie mniej jednak jesteśmy przekonani, że i tym razem **AKS potrafi rozstrzygnąć mecz zwycięsko dla siebie** i utrzymać się jako leader tabeli.

Również dość pokaźny dystans pozycyjny oddziela następujących przeciwników a to: **Rymera i Gedanię.** Gedania wybitnie obniżyła lot w stosunku do pierwszych swoich meczów i trudno jej będzie pokonać drużynę rybnicką na jej terenie tembardziej, że **Rymer pałał będzie żądzą odwetu za ostatnią porażkę w Radomiu.**

Do Radomia wybiera się Cracovia. Czeka ją tam ciężka przeprawa. Radomiacy udowodnili, że są trudnym przeciwnikiem do pokonania, zwłaszcza na swoich „śmieciach". **Dla biało-czerwonych ten mecz może mieć decydujące znaczenie. Wygrana w Radomiu wzmocnić może bowiem ogromnie szanse Cracovii na utrzymanie się w czołówce.**

Największe zainteresowanie z meczów 3-ciej grupy wzbudzi mecz **w Łodzi. — Leader tabeli zmierzy swe siły z coraz lepszą Garbarnią.** Gdyby krakowiakom udało się **wywieźć z Łodzi 2 cenne punkty mistrzowskie, wówczas będą już mieli „spokojny żywot".**

Warta „przeegzaminuje" u siebie Lubliniankę, która też ma aspiracje **do czołówki tabeli.** Nie liczymy się z przegraną poznańczyków, nie mniej jednak gdyby to nastąpiło, **Lublinianka wzmocniłaby poważnie swoje szanse.**

Pozostałe 2 mecze z tej grupy mają duże znaczenie lecz nie czołówki tabeli. **KKS olsztyński miał będzie za przeciwnika WMKS, którego wysoka klęska w Łodzi zrobiła wielkie wrażenie.** To może zachęci i ośmieli Olszyniaków do zdecydowanego stanowiska wobec gości, które **może przynieść nawet punkty mistrzowskie.**

Najbardziej rewelacyjna w tej grupie **Tęcza gra w Szczecinie.** Po tym, cośmy widzieli na boisku Garbarni odnośnie formy pocztowców szczecińskich przekonani jesteśmy, że kielczanie dadzą sobie radę w Szczecinie i w wypadku **komplikacji punktowych na meczu ŁKS—Garbarnia, czy Warta—Lublinianka, może znaleźć się nawet na 4-ej, względnie nawet 3-ej pozycji.**

Brak czasu i miejsca w niedzielę nie pozwala nam na szersze omówienie rozegranych zawodów mistrzowskich. A przecież **tyle ciekawych i charakterystycznych uwag nasuwa się po każdej niedzieli walk o punkty.** Ostatnio np. **w każdym niemal sprawozdaniu notowaliśmy między uzyskanymi, czy straconymi bramkami tzw. „samobójcze". Czegóżby to dowodziło? Pewnej dużej dozy nerwowości w spotkaniach o punkty.** Zdajemy sobie sprawę, że **walka o punkty jest walką, kto wie czy nie o egzystencję klubu.** I dlatego na tym miejscu, po smutnych doświadczeniach z zawodów o mistrzostwa okręgów, **możemy stwierdzić z przyjemnością, że mimo już wielu meczów rozegranych w eliminacjach o mistrzostwa tej klasy nie doszło jeszcze do karygodnych wystąpień, czy wybryków. Apelujemy o dalsze pozytywne rezultaty i o sprężystą rękę sędziów, którzy nie zawsze są w pełni przygotowani do prowadzenia tak odpowiedzialnych zawodów.**

Pisaliśmy już o **arbitrze spotkania: Cracovia—ZZK** i musimy jeszcze wyróżnić mecz 2-ch **Polonii w Bytomiu,** gdzie to „trup padał gęsto", a gdzie **sędzia nie umiał wkroczyć energicznie i ukrócić raz na zawsze wybryków powodujących kontuzje.** Również **oburzeni jesteśmy na zachowanie się widowni, która oklaskuje moment kontuzji zawodnika. Czyżby chamstwo było aż tak silnie zakorzenione, by nakazało w przeciwniku na zielonej murawie widzieć „wroga", którego kaleczyć trzeba?**

Uroczystości jubileuszowe RKS Korona

Min. Rusinek dekoruje Złotymi Krzyżami Stattera, Kotarbę i Lowasa

Premier Józef Cyrankiewicz oraz wicemarszałek sejmu St. Szwalbe, nie mogli z powodu zajęć służbowych przybyć na uroczystości jubileuszowe Korony.

Upoważnili ministra Rusinka do wyrażenia Jubilatce serdecznych życzeń i dalszego pomyślnego rozwoju w pracy, dla sportu robotniczego i Państwa.

Po 27 latach wytężonej i mrówczej pracy w sporcie, — na drodze od porażek do zwycięstw, od niepowodzeń do sukcesów, — „Korona" zdobyła wreszcie upragnione własne boisko sportowe. Byliśmy świadkami pięknej uroczystości jubileuszowej, w ramach której dokonano jego otwarcia i oddania do użytku tych wszystkich, którzy wokół Korony są zgrupowani.

Jubileusz Korony był niezwykle uroczystym. Zaszczycili go swą obecnością najwyżsi Dostojnicy Państwa z Ministrami K. Rusinkiem i J. Stańczykiem na czele, oraz wojewodą Pasenkiewiczem, przew. woj. Rady WF i PW red. Statterem, dyr. WF i PW płk. Reymanem, prezydentem miasta Wolasem, wiceprez. Nowicką i Dziwlikiem oraz prezesem KOZPN dyr. St. Filipkiewiczem.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w kościele parafialnym w Podgórzu, po której przed bramami stadionu, wśród zebranych rzesz sportowców i zgromadzonej publiczności, — wiceprezes Korony prof. Lowas powitał przybywających dostojników Państwa.

Na cześć obecnego protektora i dawnego działacza klubu ministra Rusinka, stadion nazwano imieniem „Kosynierów Gdyńskich", dowódcą których był na początku wojny minionej, minister Rusinek.

Pięknie urządzony stadion na Krzemionkach, odbudowany własnymi rękami przez członków Korony, przedstawia się bardzo okazale. Dom klubowy, piękne szatnie i pomieszczenia administracyjne, natryski, a przede wszystkim samo boisko, kosztowało wiele trudu i pracy niezmordowanych pracowników jakimi są członkowie i działacze Korony. Praca ta, doczekała się zasłużonej nagrody, doczekała się uznania nie tylko władz, ale i całego społeczeństwa krakowskiego, które tłumnie obległo stadion, by dać wyraz swej sympatii i przywiązania do tego klubu.

Aktu poświęcenia boiska dokonał prob. parafii podg., ks. dr. **Mirek,** który w pięknym przemówieniu podkreślił wagę, jaką Kościół i Państwo przywiązują do wychowania fizycznego. Ksiądz proboszcz powiedział między innymi:

NIE ZABIJAJ

jest jednym z przykazań boskich. **Nie zabijaj zdrowia swego w gruźlicznym prochu ulicy i w ciasnych wilgotnych warsztatach, lecz wyprowadź młodzież na powietrze i słońce — na stadiony sportowe.**

Niech Wam Bóg błogosławi w Imię Ojca, Syna i Ducha, amen! — zakończył swą piękną mowę, po której orkiestra tramwajarzy odegrała „Boże coś Polskę".

Po przemówieniu prezesa klubu R. Lowasa, który skreślił krótką historię klubu i podkreślił wysiłki wszystkich członków i działaczy z dawnym sekretarzem K. Rusinkiem na czele, otwarcia stadionu i przecięcia wstęgi dokonał minister Rusinek.

Kolejno zabierali głos: red. Statter jako przew. Rady WF i PW, witając Dostojników Państwa i władz, a swe krótkie i rzeczowe przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Rządu i Prezydenta R. P.

Prezydent miasta Wolas, który zaznaczył iż z radością stwierdzić może, że 28 klubów sportowych korzysta z boisk sportowych, które miasto w miarę możności przydziela. Do nich doszedł wczorajszy jubilat Korona, któremu jako Prezydent miasta złożył najserdeczniejsze życzenia dalszego rozwoju i sukcesów sportowych.

Poseł Obrączka i płk. Gryl przemawiali krótko lecz niezwykle pięknie podkreślili, że sport jaki uprawiany jest obecnie przez klasę robotniczą masowo, ma do zawdzięczenia temu, iż już długo przed tym, byli i pracowali działacze-pionierzy z niezapomnianym drem **Jerzym Michałowskim** na czele.

Równie krótko i pięknie po żołniersku przemawiał **dyr. WF i PW płk. Reyman,** który wezwał zebranych do dalszej i wytężonej pracy **dla odbudowy sportu polskiego i chwały Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.**

Minister Pracy i Opieki Społecznej Kazimierz Rusinek nawiązał swoje piękne przemówienie do odleglejszych czasów kiedy to — jak powiedział — **„sam kopałem szmaciankę, ucząc się kopać prawdziwą piłkę nożną".** Kiedy to dwa najbardziej zasłużone kluby krakowskie **Cracovia i Wisła, wzięły swe nazwy od symbolów polskości. Wniosły one coś więcej niż imię. Cracovia przez nazwę i barwy wniosła symbol polskości, a Wisła świeciła dobrym przykładem.**

Na takich to wzorach powstawała Korona mająca wśród swych członków nie tylko dobrych sportowców lecz najlepszych obywateli kraju. Do dziś dnia są oni niezmordowanymi pracownikami kraju, walczącymi z nim razem dawniej o wolność i niepogległość Narodu.

Ten piękny stadion, to wynik pracy i dążeń do lepszej przyszłości klubu. **„Chciejcie wy wszyscy w swej pracy sportowej, dołożyć cegiełkę i do Odbudowy Kraju! Chciejcie przez pracę na swym odcinku sportowym, przyczynić się do tego, byście się stali najzdrowszymi i najlepszymi obywatelami ukochanej naszej Polski".**

W zakończeniu swej mowy, zwrócił się min. Rusinek do trzech wybitnych działaczy sportu robotniczego w województwie krakowskim, a to przewodniczącego wojewódzkiej rady WF i PW, **red. Maksymiliana Statera,** przew. Zw. Rob. Stow. Sport. na okręg krakowski **Stefana Kotarby** i prezesa Korony **dyr. Rudolfa Lowasa** z zawiadomieniem, iż **uchwałą Rady Sportowej Państwa,** nadaje im Złoty Krzyż Zasługi. Dekoracji zasłużonych działaczy dokonał osobiście minister Rusinek.

Red. Statter podziękował w imieniu wszystkich odznaczonych, przy czym złożył ślubowanie że jak dotąd tak i nadal pracować będą dla dobra sportu robotniczej klasy.

DEFILADA

Po przemówieniach i wbijaniu gwoździ do tarczy klubowej w formie piłki nożnej, nastąpiła defilada zebranych klubów robotniczych i wszystkich sekcji sportowych Korony. W barwnym pochodzie, przy dźwiękach marsza orkiestry tramwajarzy, przemaszerowało dwadzieścia kilka klubów krakowskich z gośćmi z Warszawy, drużyną piłki nożnej „Skrą". Defiladę zamykali piłkarze Korony idący ze sztandarem klubowym oraz harcerze podgórscy, którzy przed trybunami wykonali ładne ewolucje marszowe.

Defiladę przyjmowali ministrowie Rusinek i Stańczyk wraz z resztą dygnitarzy państwowych i władz sportowych.

Dalszy program wypełniony został pięknymi popisami gimnastycznymi, po czym odbył się mecz piłkarski pomiędzy Koroną i Skrą z Warszawy, o którym podajemy na innym miejscu.

Jubileusz 25-lecia Korony, daje nam jeszcze jeden przykład i dowód, że nie tylko samymi środkami finansowymi, subwencjami i darowiznami, można coś osiągnąć i czegoś dokonać. Wytrwała praca, pełna zaparcia się, silnej woli i obowiązku społecznego, — daje czasem większe rezultaty aniżeli bogate podstawy finansowe.

Piękny dorobek Korony — oto owoc mozolnej pracy kilkunastu czy kilkudziesięciu członków. Z niczego stworzyli piękne dzieło, które niech będzie przykładem dla innych.

Do wielu życzeń, jakie w tym uroczystym dniu otrzymała „Korona" — redakcja naszego pisma przyłącza się również i składa na tym miejscu swoje prawdziwie szczere życzenia dalszego najlepszego rozwoju.

Z. Chr.

Skra — Korona 2:1 (2:0)

W ramach uroczystości jubileuszowych 25-lecia Korona rozegrała towarzyskie spotkanie z drużyną warszawskiej „Skry".

Goście przedstawili się jako zespół więcej wyrównany i dobrze się rozumiejący, toteż odnieśli zasłużone zwycięstwo. Bramki do przerwy uzyskali dla Skry, Krawczyk i Dyjas. Dla Korony po pauzie honorową bramkę zdobył Piegza.

Sędziował dobrze Mytnik Józef. Publiczności bardzo dużo.

Anglicy pokazali jak się gra systemem „WM“

(Korespondencja własna z Londynu)

Prawie rok trwały przygotowania do tego meczu, który stał się wreszcie „balsamem" na wszystkie rany niepowodzeń piłkarstwa angielskiego. **Anglicy nie chhcą ani słyszeć o tym, jakoby skład jedynastki kontynentu nie był najlepszym.** „Jakto?" — mówią. „**Reprezentanci 8 narodowości, w tym potęg takich jak Włochy, Szwecja, Czechosłowacja, Francja** itd.." Że nie było piłkarzy Związku Radzieckiego, Jugosławii i Węgier? **Mogli być**" — mówią z dumą: „**I tak wygraliśmy łatwo**".

Trzeba zaś przyznać, że **Brytyjczycy grali istotnie wspaniale.** Wszyscy byli w **„wielkiej formie"**. Najlepsza była zaś wewnętrzna trójka: **Mannion—Lawton—Steele.** Obaj łącznicy na tle „ciężkich" graczy europejskich wypadli tak jak baletnica na tle orkiestry, kroczącej w takt żałobnego maarsza. **Co za zwrotność, co zą szybkość, jaka błyskotliwa technika.** Miejscami to była prawdziwa **żonglerka.** Z jaką łatwością przechodzi **Mannion i Steele szeregi przeciwnika.** A trzeba powiedzieć, że **Aglicy grali klasycznym systemem „Well"** i obaj łącznicy raz po raz wracali po piłkę pod własną bramkę. Tak było np. w kilkanaście minut po przerwie, kiedy wydawało się, że „Europa odgryzie się". Ale **Nordahl**, którego uważano tu za jednego z najlepszych piłkarzy **nie był tym razem sobą.** Obaj najbliżsi jego partnerzy: **Green i Wilkes nie wiedzieli poprostu jak mają grać.** Nie było ich ani na przedzie, ani w tyle. **Także Steffen w obronie grał grubo poniżej swych możliwości, tak, że jedynie Da Rui w bramce i Parola na środku pomocy zadowolili.** Po przerwie również rozegrał się **Ludl,** natomiast **Carey** nie „czuł się" w tym teamie.

134 tysiące widzów czuło się dobrze. Siedem **bramek** na takim meczu, z czego 6 po jednej stronie, to... wydawało się przed meczem szczytem marzeń. W czasie meczu zaś **„rosły apetyty". Na przerwie zakładano się.., do 10-ciu!** Po przerwie jednak padły „tylko" 2 bramki, w tym jedna **„samobójcza": Parola zbyt ostro i pod złym kątem podał bramkarzowi francuskiemu, tak, że ten był bezradny.** Za to **ostatnia (6-ta) bramka była wprost wzorową. Vernon długim, mierzonym podaniem podał do Mathewsa, ten w pełnym biegu zcentrował do środka i tu Lawton celną główką umieścił w siatce.**

Przed przerwą bramki padały w następującej kolejności: Zainaugurował **Mannion** po pięknej kombinacji z **Lawtonem i Steelem.** Zaraz później **Nordahl wyrównał,** lecz w 8 minut później Brytania prowadziła już 2:1. **Strzał Mathewsa odbił bowiem Da Rui, lecz nie mógł już zdążyć obronić „poprawki" i wyręczył go Ludl, za co sędzia Readea (Anglia) podyktował rzut karny, zamieniony pewnie przez Manniona w 2 bramkę.** Już w następnej minucie nieprzygotowany Da Rui przepuścił daleki lecz ostry **strzał Steele'go do siatki (3:1), a w chwilę po tym Lawton po podaniu Lidella podwyższył na 4:1. Taki był wynik do przerwy.**

Zwyciężając w „końcowym efekcie" 6:1 odesłali „Resztę Europy" **„z kwitkiem".** Tak, jak przed 9 laty udowodnili i teraz, **że Ojczyzna footballu potrafi obronić swą hegemonię piłkarską.** Ciekawe, że **w teamie W. Brytanii grało po raz wtóry w tych zawodach 2 graczy — w teamie Europy żaden. Lawton i Mathews** byli bowiem bohaterami meczu **Aglia — Kontynent** w 1938 roku. Ten ostatni przejść ma obecnie **po 17 latach gry w Stocke City do Blackpoolu.** Jest to wielka rewelacja. A takich nie brak nam ostatnimi czasy.

Oto Wolwershampton przegrywa 2:3 na swoim boisku z Evertonem — zdobywca pucharu, Charlton, zagrożony jest spadkiem z ligi, Blackpool. Liverpool, Birmingham mogą jeszcze wyprzedzić — zdawałoby się już od dawna pewnego mistrza ligi — na mecie **Burnley tak doskonale spisujący się w „pucharze", może nie wejść do I-szej ligi i td. itd.** Ale o tym już osobno. Obecnie tylko dla „statystyków" podam składy W. Brytanii i Reszty Kontynentu:

W. Brytania: Swift (Anglia) — **Hardwick** (Anglia), **Hughes** (Walia) — **Macanlay** (Szkocja), **Vernon** (Irlandia), **Burgess** (Walia) — **Matthews** (Anglia), **Mannion** (Anglia), **Lawton** (Anglia), **Steele** (Szkocja), **Liddell** (Szkocja).

Europa: Da Rui (Francja) — **Steffen** (Szwajcaria) **Petersen** (Dania) — **Carey (?????)** **Parola** (Włochy), **Ludl** (Czechosłowacja) — **Lembrecht** (Belgia), **Wilkes** (Holandia), **Nordahl** (Szwecja), **Green** (Szwecja), **Prest** (Dania).

O. L.

Polska (Półn.) - Słowacja 3:2 (3:1)

(Dokończenie ze str. 2-giej)

W 12 minucie po ładnym ataku prawej strony, piłkę otrzymuje Cebula i „kiwnąwszy" obrońcę słowackiego, strzela nie do obrony. Jednakże **za trzy minuty Słowacy wyrównują wspaniałą bombą Bielka z 30 m w górny róg bramki.**

W pewnej chwili bramkarz słowacki zderza się z Cebulą i schodzi z boiska. Rezerwowy bramkarz broni równie dobrze, **lecz kapitulnje przed Graczem, który przewózkował kilku zawodników i zdobył ponownie prowadzenie 2:1.**

Słowacy nie zrażają się tym i przeprowadzają niebezpieczne ataki. **Jeden ze strzałów Malatyńskiego odbija się od słupka.** Gracz jest wszędzie — nawet w obronie. Natomiast Cieślik grający wcale nieźle nie ma szczęścia w strzałach. Raz przenosi nad poprzeczką drugi raz obok słupka, — **dopiero za trzecim razem przedłużając podanie Gracza zdobywa efektowną bramkę i podwyższa wynik na 3:1.**

PO PAUZIE

Po pauzie gra nie traci na szybkości. Słowacy częściej goszczą pod bramką Polski i w **12 minucie po pięknej kombinacji całej trójki środkowej Arpas zdobywa drugą bramkę dla Słowacji.**

Po tej bramce Słowacy mają więcej z gry, lecz dobra gra naszej defenzywy nie dopuszcza do wyrównania. Dopiero od 30 minuty gra zaostrza się nieco, wcale niepotrzebnie. Ofiarą jej pada Cieślik, którego zastępuje Koczewski, a **przemęczonego Gracza zastępuje Baran.** Mimo obustronnych wysiłków wynik nie ulega zmianie.

Sędziował dobrze Baranowski z Warszawy. Widzów ponad 15.000.

22 piłkarzy na obóz przed meczem z Norwegią

Kpt PZPN płk. H. Reyman wyznaczył następujących 22 piłkarzy na obóz, który odbędzie się od 27 bm. w Warszawie przed meczem z Norwegią w Oslo w dniu 11 czerwca br.: **Brom, Jurowicz, Flanek, Barwiński, Szczepaniak, Parpan, Kaźmierczak, Jabłoński I, Piec II, Filek I, Wapiennik II, Gracz, Baran, Rożankowski, Cieślik, Nowak, Spodzieja, Bobula, Swicarz, Kohut, Koczewski, Jaźnicki.**

Wyżej wymienieni należą do 40 najlepszych piłkarzy, ustalonych w wiosennej liście przez kpt PZPN. Poza nimi na liście tej znajdują się: bramkarze Borucz, Skromny, Rybicki, obrońcy Gierwatowski, Włodarczyk, Weiss, pomocnicy Legutko, Szczurek, Jabłoński II, Waśko oraz napastnicy Hogendorf, Cebula, Barański, Bąk, Ochmański, Smólski, Mordarski.

To był wielki mecz

Nasz korespondent pisze o meczu Włochy—Szwajcaria 5:2 (2:1)

Dawno już nie widział stadion we Florencji takich tłumów jak w ostatnią niedzielę w zawodach międzypańswowych Włochy—Szwajcaria. Było to 28-me z rzędu spotkanie tych reprezentacji, z których 15-cie razy wyszła zwycięsko **Squadra azurra,** remisując 9-cio krotnie, a tylko w 4-ch razach ulegając Szwajcarii.

Ogólny stosunek bramek wynosi **65:44** na korzyść Włochów, którzy nigdy **nie przegrali ze Szwajcarią na własnym terenie.**

Kpt. związkowy Włochów, słynny internacjonał **Pozzo** oparł tym razem reprezentacyjną drużynę na **11-stce leadera tabeli F. C. Torino,** wstawiając 9-ciu graczy z tego zespołu i jak sam mówi, **na nikim się nie zawiódł.**

ZESPÓŁ WŁOSKI grał więc w następującym składzie:

Sentimenti IV (Juventus), **Ballari** (Torino), **Marosso** (Tor.), **Grezar** (Tor.), **Parola** (Juv.), **Rastigliono** (Tor.), **Menti** (Tor.), **Loik** (Tor.), **Gabetto** (Tor.), **Mazzola** (Tor.), **Ferraris** (Tor.).

SKŁAD SZWAJCARÓW: Ballabio (Grenchen), **Gyger** (Cantonal), **Steffen** (Cantonal), **Tammer** (Grenchen), **Eggmann** (F. C. Lozanna), **Boquet** (F. C. Loz.), **Bickel** (Grasshoppers), **Hasler** (F. C. Biel), **Amado** (Grasshoppers), **Maillard** (F. C. Loz.), **Falton** (Servette).

Był to WIELKI mecz i WIELKI pojedynek 2-ch WIELKICH piłkarzy, środkowego pomocnika Włochów Paroli i środkowego napastnika, „Szwajcarów" **Amada; wygrał pierwszy z nich unieszkodliwiając zupełnie słynnego napastnika, który po prostu wzięty był w „żelazne kleszcze".** Bohaterem spotkania był jednak prawoskrzydłowy Włochów **Menti,** który dokazał nielada sztuki zdobywając 3 bramki (hat-trick) w meczu międzypaństwowym.

Tempo gry było prawdziwe „włoskie" Dzień zresztą sprzyjał ku temu, gdyż był pochmurny i chłodny, od czasu do czasu tylko błysło słońce, jaskrawiąc silnie kolorami zieleń boiska, czerwone koszulki Szwajcarów z białym krzyżem na piersi i modre koszule „Squadra Azzuri". Nie długo czekali widzowie na pierwszą bramkę: **Parola wystawił pięknie Menti'ego, ten w pełnym biegu scentrował do środka, a tu Mazzola już z najbliższej odległości lekkim, tak jakgdyby od niechcenia strzałem pokonał Ballabio. Niedługo trwała radość Włochów.** W 2 sek. później po kornerze bitym przez Biqueta **Fatton w zamieszaniu podbramkowym znalazł drogę do siatki włoskiej;** druga bramka dla Włochów padła dopiero **w 35 minucie,** przedtem jednakże trio szwajcarskie musiało dobrze się napocić, by otrzymać wynik 1:1.

Po przerwie nacisk Włochów rósł z każdą chwilą. **Gyger i Steffen bronili się jak lwy,** nie byli jednak w stanie przeszkodzić, by w 60-tej minucie **Menti po ślicznym przeboju zdobył 3-cią bramkę** dla Włochów. Za kilka minut później, **„zakotłowało" pod bramką szwajcarską,** a na widowni zawrzało jak w ulu. **Trzy razy miał okazję sędzia odgwizdać rzut karny przeciw Szwajcarii,** czego publiczność w sposób natarczywy się domagała, nie zrobił jednak tego, — mam wrażenie w przekonaniu, — **że lada chwila, któryś z napastników włoskich dobije do siatki.** To jednak nie nastąpiło. Szwajcarzy wyszli obronną ręką z tej opresji. Co więcej, za krótką chwilę udało się im zniżyć wynik na 3.2, gdy za faul Paroli na Maillardzie zarządził sędzia rzut karny przeciwko Włochom. **Boquet strzelił bezapelacyjnie. TERAZ DOPIERO POKAZALI WŁOSI CO UMIEJĄ. ROZNIEŚLI WPROST SZWAJCARÓW.** Menti raz po raz **znajdował się z piłką na polu karnym przeciwnika, strzelał, ilekroć nadarzyła się sposobność,** to też jeszcze 2 razy Ballabio musiał wyjąć piłkę **ze swej bramki. TEN FINISZ BYŁ NAPRAWDĘ WSPANIAŁY.**

Publiczność opuszczała stadion z uczuciem pełnego zadowolenia, a znawcy twierdzili zgodnie, że poziom piłkarstwa włoskiego jest w tej chwili w zupełności zadowalający, tak zresztą twierdzi **kpt. związkowy, który nie może przeżałować, że ustanawiający skład przeciw Anglii nie przewidzieli „modrej" 11-stki w akcji.**

W. N.

Za 3-cim razem

Czechosłowacja wygrywa z Jugosławią 3:1 (2:0)

Praga, 12 maj. **Może to zbytnia wiara w swoje siły, której wyrazem było dwukrotne pokonanie Czechosłowacji przez Jugosławię (4:2 i 2:0) sprawiły, że Jugosłowianie nie bardzo umieli przegrać na stadionie praskim.** Fakt, że **Simonowski „wyleciał z boiska"** za ordynarne kopnięcie Ludla bez piłki to **„rzadkość" w spotkaniach międzynarodowych,** niemniej jednak sędzia **Latiset** zmuszony był uciec się do tak drastycznego środka, chcąc ukrócić południowy temperament Jugosłowian, objawiający się w stałej a bardzo nieprzyjemnej „gestykulacji".

Wogóle mecz był zgoła inny od tych, które zwykliśmy oglądać. To nie była żadna „piękna zabawa", to była **twarda, bezpardonowa gra o... zwycięstwo.** Obaj partnerzy występowali z równymi szansami. 50 tysięcy widzów odetchnęło z ulgą, gdy w ślad za jedenastką jugosłowiańską w niebieskich koszulkach zjawiła się na boisku **drużyna czeska, a w niej reprezentant Europy, LUDL.** Wczoraj grał **ciężki mecz w zespole Kontynentu przeciw Anglii, lecz W NOCY WRÓCIŁ SAMOLOTEM do Pragi, by bronić barw Czechosłowacji w walce z przeciwnikiem,** który rościł sobie pretensje do hegemonii piłkarskiej w Europie.

Krótkie przemówienie prezesa Jugosł. Związku **Blagojevica,** odpowiedź prezesa Czechosł. Zw. P. N., **Valouska,** wymiana kwiatów, których **naręcza rozrzucili uprzednio Jugosłowianie wybiegnąwszy na boisko między publiczność** — pomiędzy kapitanami **Bnorovicem i Bicanem,** fotografia i **mecz się zaczyna.**

„Wrogowie" mają następujące składy:

CZECHOSŁOWACJA: Horek (Sparta) — **Kocourek** (Slavia), **Senecky** (Sparta) — **Bradac** (Sl), **Jira** (Bohemians), **Ludl** (Sl.) — **Kokstein** (Sp.), **Cejp** (Sp.), **Bican** (Sl.), **Richa** (Sp.), **Pesek** (Bohemians).

JUGOSŁAWIA: Monsider — Brzozovic, Stankovic — Czajkowski I, Horwath, Simonowski — Tomasevic, Bobek, Matosic, Czajkowski II, Broketa.

„Czeskie lwy" ruszają z miejsca do ataku. — **Monsider dwukrotnie interweniuje** szczęśliwie, poczym znów Jugosłowianie nacierają na bramkę Horaka. **Po obu stronach strzały trafiają w poprzeczki** (Broket, Pesek). Za chwilę (6 min.) **Bobek strzela ostro z bliska i Horak ostatkiem sił odbija,** a Senecky wybija na aut. Czesi grają systemem 3 obrońców (Jira wtyle), obaj łącznicy Riha i Cejp wspomagać muszą linię pomocy, atak zaś **gra głownie skrzydłami.** Jugosłowianie zdają się być szybsi i lepsi kondycyjnie.

Na pierwszą bramkę trzeba czekać aż do 23 minuty. Wtedy **Pesek ucieka Czajkowskiemu, centruje do środka, Cejp strzela ostro, Monsider odbija, a BICAN, mimo „asysty" obu obrońców, posyła piłkę do bramki. CZECHOSŁOWACJA PROWADZI 1:0.** Bican przechodzi na środek ataku, Cejp na prawego łącznika. **Cejp nie może sobie bowiem dać rady w „główkach" z wyż**szym od siebie od dwie głowy **Horwathem.** Gra jest w dalszym ciągu wyrównana.

Jugosłowianie mają w 30 min. wspaniałą okazję do wyrównania: BROKET mija obrońców, podjeżdża na kilka metrów przed bramkę i plasuje celnie strzał w... POPRZEZKĘ.

W 37-mej minucie pada **DRUGA BRAMKA.** Ludl bije wolnego na nieobstawionego **Cejpa, który „nożycami" posyła po raz drugi do bramki Jugosławii.** Wydawało się, że jest to już rozstrzygnięcie. Jednak tylko do przerwy.

Po przerwie **Jugosłowianie wymieniają Czajkowskiego na Rupnika.** Wzmacnia to wybitnie ofensywę Jugosłowian. **W 10-tej minucie zdobywają oni bramkę. Bradac zawinia wolnego, który bije Broket. Dobrze mierzone podanie idzie wprost na głowę Bobka, któremu nie pozostaje nic innego, jak wpakować piłkę do siatki. 2:1.** Ta bramka dodaje otuchy Jugosłowianom. Toteż w 10 minut później **przeżywa widownia „tragedję". Zanosi się NA WYRÓWNANIE: Jira nie mogąc powstrzymać Matosica, chwyta go za rękę. Wprawdzie dzieje się to poza linią pola karnego, jednak Matosic podciąga Jirę i obaj padają na linii. Sędzia, mimo protestów widowni, dyktuje rzut karny...** Teraz **HORAK POKAZUJE NA CO GO STAĆ. Dobrze mierzony i plasowany strzał Bobka wybija po efektownej robinzonadzie na róg.** Strata takiej szansy deprymuje gości, a kiedy w chwilę później zmuszeni są grać w 10-kę, bez wykluczonego Simonowskiego, przegrana ich jest nieunikniona. Pieczętuje ją **Bican, zmieniając głową kierunek centry Ludla** tak, iż Monsider rzuca się naprożno w przeciwny róg, a **piłka trzepoce się po raz trzeci w siatce.**

Oklaskiwana Czechosłowacja schodzi jako zwycięzca z boiska, zaś grobowe milczenie towarzyszy udającej się do szatni drużynie jugosłowiańskiej. **SYMPATJĘ WIDOWNI TRACI NIE TEN, CO PRZEGRA, LECZ TEN, KTÓRY NIE UMIE PRZEGRYWAĆ...**

*

O lidze napiszę obszerniej za następnym razem, obecnie tylko podam tabelkę oraz ostatnie wyniki z tym, że **wymienię kilka nazwisk, z którymi obecnie spotkacie się w Polsce.**

A więc wynik z poprzedniej niedzieli mistrzostw:

Bohemians—Slezska Ostrawa 4:2, Sparta—Liben (zaległy) 6:1, Bratislava—ASO (zaległy) 3:0, Kladno—Bratislava 5:2, Zidenice—Slavia 3:3, Bata—Victoria (Pilzno) 2:2, Jednota—ASO 3:0, Zilina—Viktoria Zizkov 4:2, Sparta—Liben 10:0, Slavia—Kladno 4:1.

W tym ostatnim meczu na środku napadu w zespole Kladna grał Bułgar, **BOSKOV,** natomiast Zidenice musiały wystąpić do meczu przeciw Slavii bez doskonałego swego środkowego napadu **LESKOVA** (obaj grali w reprezentacji Sofii w Polsce).

W drużynach słowackich na ostatnich meczach mistrzowskich wyróżnili się środkowy pomocnik Jednoty, **Zibrini,** oraz napastnicy **Danko i Klinek strzelcy wszystkich 3 bramek w meczu z ASO, dalej Bielek i Sterbak** z Ziliny oraz bramkarz **Rejman** i skrzydłowy **Arpas** z Bratislavy.

Jak widzimy, prawie wszystkie nazwiska reprezentantów Słowacji, która grała w Łodzi i w Warszawie.

*

Po tych wynikach tabela ligi czeskiej przedstawia się następująco:

1. SK Slavia (1)	21	34	82:44
2. AC Sparta (2)	20	27	72:26
3. SK Kladno (3)	21	25	51:46
4. Viktoria Pilzn. (5)	20	23	51:60
5. Bratisláva (4)	21	22	63:39
6. Zilina (6)	20	22	48:43
7. Bohemians (9)	20	20	57:48
8. Jednota (Koszyce) (11)	20	20	52:50
9. Sl. Ostrawa (7)	20	20	42:44
10. Bata Zilina (10)	20	19	53:50
11. ASO Ołomuniec (8)	21	19	38:47
12. SK Židenice (12)	20	17	54:60
13. Viktoria Žižkov (13)	20	10	36:74
14. SK Liben (14)	20	6	18:86

Cyfry w nawiasach oznaczają miejsca w poprzedniej rundzie.

Garbarnia sięga po mistrzostwo

Piłka ręczna w Krakowie

Rozgrywki szczypiórniaka drużyn męskich dobiegają końca. Ostatnie spotkania wyłoniły już prawie mistrza okręgu, ktrym niewątpliwie zostanie **wielokrotny mistrz okręgu Garbarnia.** Pozostałe dwa spotkania, które ma do rozegrania Garbarnia, nie powinny zmienić już sytuacji, bo nawet w wypadku przegrania z Wisłą pozostaje jej jeszcze jedno spotkanie na własnym boisku z Halniakiem, który na pewno odprawi z Krakowa z pokaźnym bagażem bramek. Tak więc w chwili obecnej Garbarnia jest już niemal pewnym kandydatem na mistrza. Kroczącej na drugim miejscu **Wiśle teoretycznie zagrozić może jeszcze Cracovia, o ile wygra wszystkie pozostałe spotkania t. j. z Wisłą, A. Z. S. i Olszą.** Olsza i A. Z. S. — pomimo znacznej poprawy formy nie są już w stanie nadrobić utraconych punktów w pierwszej rundzie rozgrywek. Znajdujący się na ostatnim miejscu Halniak nie posiada właściwie żadnych szans na utrzymanie się w klasie A i po jednorocznym pobycie będzie musiał opuścić jej szeregi.

Wyniki ostatnich spotkań przedstawiają się następująco:

Garbarnia—Cracovia 11:9 (5:4)

Spotkanie to należało do najładniejszych, jakie rozegrano w tym roku. Jeśli do tego dodamy, że stało ono na odpowiednim poziomie, a bramki padały często, nic więc dziwnego, że utrzymywało widzów w napięciu do końcowego gwizdka. Serię bramek już w pierwszej minucie rozpoczyna Garbarnia, uzyskując prowadzenie przez Bahra. Białoczerwoni nie są dłużni i wyrównują przez Laskę. Garbarnia jeszcze trzykrotnie uzyskuje prowadzenie ze strzałów tego samego gracza, lecz i Cracovia każdorazowo wyrównuje przez Więcka, Kühna i Ciesielskiego. Na minutę przed przerwą Bahr idzie na przebój — mija obronę i strzela nieuchronnie. Przerwa 5:4. Po przerwie sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie. Obie drużyny zawzięcie atakują, dając pole do popisu bramkarzom Jakubikowi i Rybickiemu. Garbarnia nadal stale prowadzi raz różnicą jednej, innym razem dwóch bramek, Cracovia zaś przeprowadza niebezpieczne ataki, dążąc do wyrównania. Doskonała jednak w tym dniu obrona Garbarni i Jakubik w bramce ratują zawsze w groźnych sytuacjach — tak, że wynik z różnicą dwóch bramek utrzymuje się do końca. Na wyróżnienie zasługują bramkarze obu drużyn, trójka ataku Garbarni — Bahr—Lipiński—Russer. W Cracovii Kühn, Laska i Resich.

W drugiej połowie gry uzyskali bramki dla Garbarni Bahr, Lipiński i Russer po 2, dla Cracovii Więcek 4 i Kühn 1.

Sędziował Eberhardt.

Wisła — Olsza 4:4 (3:1)

Drugie spotkanie o mistrzostwo kl. A w szczypiórniaku rozegrane pomiędzy Wisłą a Olszą na boisku Wisły — zakończyły się nieoczekiwanie wynikiem nierostrzygniętym.

Na ogół liczono się ze zwycięstwem Wisły, **tym bardziej że kolejarze wystąpili do zawodów** bez Grabowskiego i Stefańskiego w bramce. Kolejarze, którzy poprawiają się z meczu na mecz, sprawili niespodziankę, i grając bardzo ambitnie „urwali" czerwonym jeden punkt — przez co Wisła straciła szanse na mistrzostwo okręgu. Bramki zdobyli Kowalówka 3, Arlet 1 dla Wisły. Dla Olszy Łapiński 3 i Klein 1.

„Zgodnie z tradycją"

Wisła ulega Cracovii

Na starcie finałowych zawodów o drużynowe mistrzstwo Polski rozgrywanych systemem korespondencyjnym stanęły wszystkie drużyny z wrażną wolą zwycięstwa. Na ogół we wszystkich zespołach poczyniono pewne wzmocnienia. Były jednakże i braki: nie ujrzeliśmy Jastrzębskiego, zabrakło Gorzkowskiej, z Zakopanego nie przyjechali — Kwapień i Wnukówna, wreszcie nie stanął na starcie Żołądź... Walka, jaką zespoły nawiązały ze sobą, była przez cały czas zacięta. Wpłynęło to na poprawienie wyników. Najpierw zapadło rozstrzygnięcie w rozgrywce drużyn kobiecych HKS. i „Wisły". Mimo, że po 100 metrach, w której to konkurencji J. Legutkówna poprawiła czas osiągnięty 4. V. na 13.3, i po skoku wzwyż, gdzie aż 3 zawodniczki: Janiszewska, Janina i Bulżanka oraz Ditkowska osiągnęły wysokość 1.30 mtr, prowadziła drużyna „Wisły" różnicą 2 punktów, harcerki zdobyły się na imponujący finisz w rzucie oszczepem, aby ostatecznie zdobyć w sumie 314 punktów na 290. „Wisły". Jest to punktacja za wyniki, osiągnięte przez 3 najlepsze zawodniczki każdego klubu — zgodnie z regulaminem korespondenc. mistrzostw drużynowych męskich i kobiecych, ogłoszonym przez PZLA. w komunikacie nr. 6 z 26. III. 1947. Niezależnie od tego bowiem KOZLA. przeprowadzał punktację na własną modłę (?) za wyniki 6 zawodniczek wzgl. zawodników. (Najciekawsze jest to, że, jeśli chodzi o zawody eliminacyjne z 4. V., prawidłowej punktacji za 3 wyniki w ogóle nie opublikowano, desygnując finalistów według swej własnej punktacji!?). Według tej drugiej punktacji HKS. zdobył 539 punktów (o 2 mniej niż 4. V.), zaś TS. „Wisła" 458 (o 29 punktów więcej). W rezultacie harcerki potwierdziły swą opinię najrówniejszego, a przez to najsilniejszego obecnie zespołu kobiecego w krakowskiej lekkiej atletyce. Jeśli chodzi o porównanie uzyskanych przez panie wyników według ilości punktów, przypadających na dany wynik, to na pierwszym miejscu trzeba postawić J. Legutko z „Wisły" (61 pkt. za bieg na 100 mtr.), na drugim Wojańską (49 pkt. za 100 mtr.). na trzecim z kolei Janiszewską J. Bulżanką i Ditkowską (skok wzwyż 47 pkt.), dalej Dziemborowicz i Bildziukiewicz (100 mtr 42 pkt) itd., podczas gdy Klimowska za oszczep „zainkasowała" tylko 32 pkt.

Wśród mężczyzn przy analogicznej klasyfikacji pierwszeństwo przypadnie za czwartkowy wynik Widłowi z „Cracovii", który mając korzystną serię z dyktującym ostre tempo Urbanem osiągnął na 1500 mtr bardzo dobry czas 4:15.5 i 752 punkty. Na drugim miejscu stoi pogromca Staniszewskiego Widerski („Wisła"), który pojawił się po raz pierwszy w tym sezonie na starcie, uzyskując czas 4:20.7 (punktów 702). Trzeci Urban (1500 mtr 4:1 = 699 punktów). 4) Puzio 690 pkt (200 mtr w czasie 23.6), 5) Cholewa, który w lekkiej atletyce pozostał w swym macierzystym klubie, uzyskując czas 24.3, lepszy znacznie od wyników Piaskowego i Wawrzkiewicza; punktów 619, 6) Laska (1500 mtr 606 pkt.), 7) Szymański (1500 mtr 599 pkt), 8) Więcek A. (1500 mtr 599 pkt), Zastawniak (1500 mtr 597 pkt), 10) Puzio w skoku w dal (6.16 mtr = 594 pkt), 11) Piaskowy (200 mtr 572 pkt), 12) Kumorek (150 mtr 558 pkt), 13) Hojnik (skok w dal 556 pkt), 14) Słowik (dysk 34.43 mtr = 554 pkt) itd. Jak z powyższego zestawienia wynika, na najwyższym poziomie stał bieg na 1500 mtr, gdzie dzięki podciągnięciu się młodych i ambitnych biegaczy „Cracovii" wytwarza się wspaniała rywalizacja tego klubu z „Wisłą". Konkurencję tę jednak i tym razem wygrała „Wisła". „Wisła" wygrała ponadto — przy punktowaniu 3 najlepszych zawodników — jeszcze 2 konkurencje, a mianowicie skok w dal i rzut oszczepem, w którym Ropa wynikiem 45.84 mtr już po raz drugi z kolei pokonał Słowika („Cracovia") i wykazał, że jest w tej chwili najlepszym oszczepnikiem okręgu i jeśli... będzie systematycznie trenował, może nim śmiało nadal pozostać. Domeną „Cracovii" był bieg na 200 metrów i rzut dyskiem, który wygrał Słowik (34.43 mtr.) przed Czuwajem i Stawiarskim z „Wisły". W drużynie „Cracovii" trzeba prócz wymienionych już wyróżnić Sękowskiego (oszczep i dysk) zaś we „Wiśle" przede wszystkim wynik Góreckiego (200 mtr 25.4 sek.) i ofiarność Stawiarskiego, Kucza i Hojnika. W rezultacie tej „świętej wojny" wygrała i tym razem „Cracovia", uzyskując w sumie 8005 punktów (według domorosłej punktacji KOZLA 14.374).

Rezultat punktowy „Wisły" wynosi 7878 (13.202). Pozostaje jeszcze tylko odczekać, jakie meldunki nadejdą z innych ośrodków i na którym miejscu w tabeli ogólnopolskiej uplasują się finaliści wczorajsi, tj. zwycięskie zespoły Harcerskiego KS. (kobiety)) i KS. „Cracovia" (mężczyźni) jak i obydwie drużyny TS. „Wisła", które musiały się zadowolić drugimi miejscami w okręgu.

KOBIETY.

100 mtr HKS: Dziemborowicz 14.1, Bildziukiewicz 14.1, Panek 14.2. TS. „Wisła" Legutkówna Janina (13.3, Wolańska 13.8, Ditkowska 14.7.

Skok wzwyż HKS: Janiszewska Janina 1.30, Bulżanka 1.30, Janiszewska A. 1.25, „Wisła" Ditkowska 1.30, Jelonkówna 1.25, Wolańska 1.20

Oszczep HKS: Klimowska 31.36, Konik 26.00, Dudek 24.62, „Wisła" Legutkówna Maria 26.24, Ditkowska 26.19, Ciesielska 19.54.

MĘŻCZYŹNI.

200 mtr „Cracovia": Puzio 23.6, Piaskowy 24.8, Wawrzkiewicz 25.1, „Wisła" Cholewa 24.3, Górecki 25.4, Cetnarski 25.7.

1500 mtr („Cracovia": Wideł 4:15.5, Laska 4:31.9, Szymański 4:32.7, „Wisła" Widerski 4:20.7, Urban 4:21, Więcek A. 4:32.8.

Skok w dal „Cracovia": Puzio 6.16, Dudek 5.57, Czapkiewicz 5.55. „Wisła": Hojnik 6.00, Karton 5.71, Kucz 5.61.

Oszczep „Cracovia": Słowik 42.785, Sękowski 40.31, Borowicki 40.27. „Wisła": Ropa 45.84, Stawiarski 39.90. Hojnik 39.90.

Dysk „Cracovia": Słowik 34.43, Sękowski 30.39, Jasiński 29.84. „Wisła" Czuraj L. 32.11, Stawiarski 30.96, Duda 29.73.

Wynik ogólny: HKS. 314 punktów (539), „Wisła" 290 punktów (458) w konkurencjach kobiecych „Cracovia" 8005 punktów (14.374), „Wisła" 7878 punktów (13.202) w konkurencjach męskich.

KS OM TUR „Poodgórski" zwycięża w Mielcu

KS OM TUR „Podgórski"— Mielecki KS „Gryf" 6:2 (4:1)

W niedzielę bawiła w Mielcu drużyna KS OM TUR „Podgórski", która rozegrała zawody towarzyskie z Mieleckim KS „Gryf" zwyciężając 6:2 (4:1).

Mecz stał pod znakiem silnej przewagi bardzo dobrze grającego TUR-u, którego drużyna była chwilami o klasę lepsza od przeciwnika.

Na wyróżnienie zasługuje cała drużyna krakowska, która mimo obcego terenu i wybitnie stronniczych orzeczeń sędziego Sokoła, potrafiła mecz nie tylko wygrać, ale grą swoją zdobyć uznanie widowni, która silnie dopingowała drużynę krakowską do osiągnięcia jaknajlepszego wyniku.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Piekarz 4 i Kucharski 2. Dla pokonanych Szacki (z karnego), niesłusznie podyktowanego przez sędziego już w pierwszej minucie zawodów i Stemplewski.

Wynik meczu uważać należy za najlepszy, jaki został uzyskany przez drużyny krakowskie na tamtejszym terenie.

*

We wtorek dnia 20 maja br. zostanie rozegrany mecz piłkarski między KS „Zwierzyniecki"— KS OM TUR „Podgórski", jako półfinał z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

Kto wygrał konkurs?

„Dłuższa" przerwa w konkursach na wyniki eliminacyjnych zawodów o wejście do Klasy Państwowej spowodowała, że ostatni nasz konkurs (Nr 5) był znacznie słabiej obesłany. Razem z nadesłanymi w poniedziałek kuponami z prowincji (stempel pocztowy z 10 maja) otrzymaliśmy zaledwie

2132 odpowiedzi

Również proporcjonalnie do ilości nadesłanych odpowiedzi przedstawia się sprawa trafności odgadnięć. Podczas gdy w poprzednich konkursach mieliśmy już „rekord" dziewięciu trafnych wyników, to tym razem jedynie trzech uczestników odgadło trafnie i opisało na jednym kuponie po 6 trafnych wyników.

„Stare błędy" w rozmieszczeniu powtarzają się bowiem nadal i w tym wypadku odebrały „zwycięstwo w konkursie"

P. MGR. MARIANOWI KOWALCZYKOWI, który W 20-TU nadesłanych kuponach przewidział trafne wyniki 6 ZAWODÓW eliminacyjnych o wejście do Klasy Państwowej w dniu 11 maja br., jednak każdy z trafnych wyników umieścił na innym kuponie. A szkoda — gdyż p. mgr. M. Kowalczyk był jedynym, który przewidział trafnie wynik spotkania GEDANIA—POMORZANIN (0:4) odgadłszy ponadto wyniki meczów:

Polonia (Bytom)—Polonia (Świdnica, Cracovia—ZZK, AKS—RKU, Radomiak—Rymer i Czuwaj—Warta.

W ogóle jedynie te wyniki „wchodziły w rachubę" w wypadku trafnych odpowiedzi. — I pod tym względem ten konkurs był wyjątkowym. Z 13 meczów nie odgadł bowiem nikt wyniku siedmiu, a to:

Polonia—Szombierki, Motor—Skra, Orzeł—Grochów, ŁKS—WMKS, KKS—Ognisko, Garbarnia—PKS i KKS—Tęcza.

Tymi, którzy odgadli trafnie wyniki 5-CIU ZAWODÓW eliminacyjnych o wejście do Klasy Państwowej w dniu 11 maja byli:

P. JÓZEF SARNA I JÓZEF WÓJCICKI Z KRAKOWA ORAZ P. MIECZYSŁAW GÓRNIAK Z WARSZAWY.

Jury konkursowe postanowiło przyznać im wszystkim trzem nagrody w wysokości po tysiąc złotych oraz nagrodzić pozostałych „zwycięzców konkursu", którzy przewidzieli trafnie wyniki czterech spotkań nagrodami po zł. 500. Otrzymują je.

PP. Janusz Siemianowski, Michalina Siwek, Tadeusz Warchała z Krakowa i Edward Filipowicz z Katowic.

Z pośród 226 UCZESTNIKÓW, którzy przewidzieli trafnie wyniki trzech, względnie dwóch spotkań wylosowano 15, którym jury konkursowe przyznaje nagrody po zł. 100.

Są nimi:

Jan Górka, Inż. Stefan Jaśko, Zygmunt Leich, Tadeusz Kmiecik, Władysław Kowalski, Karol Piekarz, Henryk Strachowicz, mgr. Zygmunt Sterant, Edmund Wojtalewicz i Janusz Żychnowski z Krakowa, Henryk Małota z Kielc, Tadeusz Michalewski i Danuta Skrzepowska z Warszawy, Wiesław Walicki z Bytomia i Jan Kwiatek z Rzeszowa.

Uwaga! Najmłodsi Sportowcy!

Ruchliwa Sekcja Imprezowa K. S. „Cracovia" urządza w dniu 18 maja 1947 o godzinie 10,30 na stadionie własnym przy Alei Focha wielkie wiosenne wyścigi na hulajnogach i rowerkach trójkołowych dla najmłodszych sportowców od lat 5-ciu do 10-ciu (chłopcy i dziewczęta).

Dla zwycięzców przewidziane są liczne i cenne nagrody, obok pucharu przechodniego im. Bolusia Swołkienia dla chłopców i pucharu K. S. „Cracovia" dla dziewcząt, na pierwszy plan wybija się piękna chromo-niklowana hulajnoga ofiarowana przez Firmę „Wytwórnia Wózków i Rowerków Dziecięcych" Wacława Taraby, Kraków Szewska L. 4. i wiele innych bardzo cennych nagród, które zostaną wystawione w dniach od 12-go do dnia 17-go maja br. w Firmie „Składnica Krakowska" Floriańska 14.

Wpisy do udziału w zawodach przyjmuje Sekretariat K. S. „Cracovia" przy ulicy Smoleńsk L. 16 codziennie od godz. 18-tej do 20-tej do dnia 16 maja br., gdzie każdy zgłaszający udział w zawodach otrzyma regulamin zawodów. Po tym terminie wszelkie zgłoszenia uwzględnione nie będą.

O mistrzostwo klasy „A"

Wolania w klasie „A"

Frapujące pytanie „kto będzie trzecim" w krakowskiej „A" klasie po eliminacjach mistrzów i wicemistrzów klasy „B" znalazło już odpowiedź. Oto WGiD KOZPN zweryfikował ostatnio mające być rozegranymi zawody: Płaszowianka—Nadwiślan v. o. 3:0 dla Płaszowianki, a to na skutek tego, że Nadwiślan nie zgodził się grać zawodów mistrzowskich, mimo że 2 sędziów rzeczywistych w zastępstwie wyznaczonego sędziego zgłosiło gotowość prowadzenia tych zawodów. W ten sposób 3-cie miejsce w grupie eliminacyjnej zdobyła — lepszym stosunkiem bramkowym — Wolania i wchodzi do grupy III mistrzostw krakowskiej „A" klasy.

(Pełną tabelę zawodów eliminacyjnych zamieścimy w następnym numerze).

SZCZAKOWIANKA—PROKOCIM 2:2 (0:1)

Prokocim uzyskał szczęśliwie wynik remisowy, gdyż do końca prowadziła Szczakowianka 2:1, a wyrównująca bramka padła dosłownie w ostatnich sekundach gry. W pewnych minutach lekką przewagę miała Szczakowianka, poczym gospodarze doszli do głosu i przewagi. Prokocim miał idealne pozycje na strzelenie bramek, jednak ich nie wyzyskał. Nawet rzutu karnego nie potrafił zamienić na gola. Dopiero pod koniec pierwszej połowy udało się mu strzelić bramkę. Po przerwie inicjatywę przejęła Szczakowianka i silnie przeważając zdobyła 2 bramki. Zanosiło się na przegraną Prokocimia. lecz w ostatniej minucie padło wyrównanie. Bramki dla Prokocimia strzelił Rys, dla Szczakowianki Stadler I.

Wieczysta — Łagiewianka 5:1 (0:1)

Łagiewiance wystarczyło sił tylko... do przerwy. W tym okresie prowadziła ona 1:0, uzyskując bramkę z rzutu wolnego, bitego przez Niekazię. Po przerwie opanowała zupełnie boisko Wieczysta i zdobyła w równych odstępach czasu 5 bramek, które były dziełem: Guzika (2), Lecha, Dreznickiego i Kawuli. Z drużyny zwycięzców wyróżnili się bramkarz Nocek, Michalik w obronie bracia Piekarscy (pomocnik i napastnik) oraz skrzydłowy Lech — u pokonanych zadowolili jedynie obrońca Piekulski, pomocnik Piskorz oraz skrzydłowy Kołodziej.

Ciężkie te zawody ze względu na tendencję do ostrej gry, w czym celowała Łagiewianka, prowadził bardzo dobrze Jesionka sen. (Jcl)

Dąbski — Podgórze 1:0 (0:0)

Znajdujące się na końcu tabeli w swej grupie Podgórze nie ma szczęścia w tegorocznych rozgrywkach. Tym razem na własnym boisku utraciło dalsze dwa punkty — będąc przeciwnikiem równorzędnym.

Do przerwy nieznaczną przewagę mają Podgórzanie, lecz atak nie wykorzystał wiele dogodnych sytuacji podbramkowych. Po przerwie więcej zgry miał Dąbski i częściej gościł pod bramką Podgórza, jednak dobrze grająca obrona Jurczyk—Kasina powstrzymywała wielkie akcje ofensywne Dąbskiego. Jedyna bramka padła na 3 min. przed końcem w zamieszaniu podbramkowym. Zdobył ją Kofin.

Sędziował bardzo dobrze Gieras. (bc)

Mościce — Fablok 1:1 (0:1)

W pierwszych zawodach o mistrzostwo klasy „A" wywalczył benjaminek „A" klasy, Mościce rezultat ermisowy, uzyskując tym samym jeden punkt mistrzowski.

Zwierzyniecki — RKS Oświęcim 4:2 (2:1)

Drużyna Zwierzynieckiego zdobyła dalsze punkty mistrzowskie tym razem na boisku przeciwnika w Oświęcimiu.

Kto gra w niedzielę w mistrzostwach klasy „A"

Zawody eliminacyjne o wejście do klasy „A" KOZPN wyłoniły już mistrza i wicemistrza tabeli elim., którzy jako drużyny oznaczone dodatkowymi literami: „X" i „Y" w terminarzu rozgrywek o mistrzostwo klasy „A" na rok 1947, rozpoczęli już swój start mistrzowski w najwyższej klasie Okręgu w dniu wczorajszym.

W nadchodzącą niedzielę — w dalszym ciągu mistrzostw grać będą:

W grupie I-szej:

Korona—Szczakowianka na boisku Korony o godzinie 17-ej.

RKS Oświęcim—Tarnovia na boisku RKS Oświęcim o godz. 17.

Prokocim—Zwierzyniecki na boisku Prokocimia o godz. 17.

W grupie II-giej:

Łagiewianka—Fablok na boisku Borku o godzinie 11-ej.

Łobzowianka — Mościce na boisku Łobzowianki o godz. 17-ej.

W grupie III-ciej:

Groble—Podgórze na boisku Garbarni o godzinie 11-tej.

Chełmek — Wolania na boisku Chełmka o godzinie 17.

KS Miechów—Olsza (Kraków) 2:1 (1:0)

Bawiąca ostatnio w Miechowie drużyna krakowskiej Olszy rozegrała towarzyskie spotkanie w piłkę nożną z KS Miechów. Lepsza technicznie Olsza uległa niespodziewanie miejscowym, którzy w spotkaniu tym nie przebierając w środkach — grali bardzo ostro, a miejscami brutalnie, co było powodem licznych kontuzji graczy krakowskich.

Prądniczanka-Społem 3:1 (0:0)

Drużyna Prądniczanki zwyciężyła dzięki lepszej kondycji i większej bojowości nad wyrównanym i ambitnym zespołem piłkarzy Społem. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Adamczyk, Porębski i Tomczyk. Dla pokonanych Perz.

Egzamin na sędziów lekkoatletycznych

dla uczestników kursu i zgłoszonych kandydatów odbędzie się w sobotę dnia 17 maja br. o godzinie 19 w lokalu przy ul. Karmelickiej Nr 31, I piętro.

Kobiety dbajcie o zdrowie swych dzieci!

Kurs bezpłatny (zajęcia po południu). Wojewódzki Urząd WF i PW Kraków, organizuje od dnia 12 bm. do 2 czerwca kurs dla kandydatek na instruktorki Wychowania Fizycznego dzieci (od lat 10—15).

Zapisy przyjmuje Wojewódzki Urząd WF i PW Kraków, ul. Zwierzyniecka 24, Sekcja Wychowania Fizycznego Kobiet od godz. 9-ej do 12-ej codziennie.

Warunki przyjęcia: a) dobry stan zdrowia, b) wiek od 18—35 lat, c) ukończona szkoła powszechna, d) zamiłowanie do pracy W. F. z dziećmi, e) sprawność osobista.

AZS (Poznań) uzyskuje 8439 pkt.

Rozegrane we czwartek w Poznaniu przy udziale AZS, Warty i KKS zawody elkkoatletyczne o drużynowe mistrzostwo Polski zakończyły się zwycięstwem AZS 8439, 2) Warta 7535,5, 3) KKS 6302,5 pkt.

Najlepsze wyniki: Rutkowski 22,4 sek. — 200 m, 6,45 m skok w dal, Hoffman 36,11 m dysk i 46,50 m oszczep. Wierzkiewicz 4,32,2 min. 1.500 m.

Dzwonkowski znów wygrywa

W biegu Ilustr. Kuriera Polskiego, rozegranym we czwartek w Bydgoszczy na trasie 3,5 km zwyciężył Dzwonkowski w czasie 9,54,6 min. przed Kielasem 9,56 min. i Wasilewskim. — Udział brało około 160 zawodników.

*

T. S. TARNOVIA otrzymała kilka zaproszeń na rozegranie zawodów towarzyskich w Czechosłowacji w dniu Zielonych Świąt, m. in. rewanżowe spotkanie z Polonią karwińską. — Prawdopodobnie wskutek rozgrywających się mistrzostw sprawa ta przez Naczelne Władze Sportowe zostanie załatwiona odmownie.

Wydawca: Prezydium Woj. Rady WF i PW w Krakowie Red nacz. Maksymiljan Statter. Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 15, II. p. tel. 552-97.
Drukarnia I. pod Zarządem Państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—20909